

Henryk Kotoński, Włodzimierz Rose

Szpalty pamięci : adw. Józef Dambek (1916-2001)

Palestra 51/9-10(585-586), 346-348

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Odszedł od nas 15 marca 2006 r. Pochowany został 24 marca 2006 r. obok swej żony Zofii na cmentarzu Hietzinger Friedhof w Wiedniu.

Za udział w wojnie 1939–1945 i w Powstaniu Warszawskim, a także z tytułu wzorowego wykonywania zawodu adwokata i udziału w samorządzie adwokackim oraz w Związku Inwalidów Wojennych odznaczony był:

- jako oficer 35. p.p. WP – Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari,
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Odznaką Grunwaldzką, Medalem za Warszawę, Krzyżem Partyzanckim, Medalem za udział w Wojnie Obronnej 1939 r., Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Odznaką Komitetu Międzyśrodkowego AK, Odznaką Zasłużonego Działacza Związku Inwalidów Wojennych, Medalem „Pro Memoria”, i w 1999 r. – Odznaką Adwokatura Zasłużonym.

Adwokat Tadeusz Brodniewicz – zawsze serdeczny, pogodny i uczynny, najlepszy mąż, ojciec i kolega – na długo zostanie w pamięci przyjaciół i wszystkich, którzy Go znali.

Ryszard Kenner

Adw. Józef Dambek (1916–2001)

A był to niezwykle człowiek. Dzisiaj takie szlachetne postacie rzadko się spotyka. Adwokat Józef Dambek pochodził z wielodzietnej ubogiej rodziny z Pomorza. Był osobą wyjątkowo szlachetną, można powiedzieć, że był arystokratą wnętrza i ducha.

Urodził się 14 marca 1916 roku w Starym Targu na Pomorzu, a zmarł 6 grudnia 2001 r. w Krotoszynie.

W okresie przed II wojną światową był nauczycielem w Seminarium Ojców Franciszkanów w Kobylinie. W czasie wojny został aresztowany przez okupanta niemieckiego. Przetrzymany był w poznańskim ratuszu. Czasami wspominał tamte czasy.

Z tych wspomnień wynikało, że został zwolniony przez pomyłkę na skutek biurokratycznego chaosu. Razem z nim przetrzymywany był też profesor Winiarski. Profesor podtrzymywał ich na duchu, opowiadając anegdoty, czy też nucąc różnego rodzaju ludowe piosenki i przyśpiewki.

Bardzo musiały się one podobać Mecenasowi, bo później, przy okazji różnych uroczystości, sam śpiewał i opowiadał jednocześnie anegdoty. Styl Jego był niedościgniony w tej materii. Mówił i wesoło, i poważnie, tak, że nikt z Nim nie mógł się równać.

Skończył Wydział Prawa na Uniwersytecie Poznańskim. Po wojnie złożył egzamin sędziowski z oceną celującą i został sędzią w Sądzie Grodzkim w Odolanowie, a następnie w Ostrowie Wlkp.

Po kilku latach przeprowadził się do Krotoszyna i podjął pracę jako radca prawny, a następnie został wpisany na listę adwokatów i został członkiem Zespołu Adwokackiego w Krotoszynie.

W wyniku reformy administracyjnej w 1975 r. Sąd Powiatowy w Krotoszynie został zlikwidowany i nastąpiła też likwidacja Zespołu Adwokackiego. Adwokat Dambek został członkiem Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Jarocinie, ale urzędował w utworzonym Punkcie Pomocy Prawnej w Krotoszynie.

W 1982 r. został reaktywowany Sąd Rejonowy w Krotoszynie oraz Zespół Adwokacki w Krotoszynie, którego głównym organizatorem, a następnie Kierownikiem został adw. Józef Dambek, który funkcję tę pełnił do czasu przejścia na emeryturę.

Józef Dambek uwielbiał przyrodę i naturę. Idąc z domu do Zespołu Adwokackiego musiał przejść przez park i zdarzało się, że siadał na ławce i gaworzył sobie znanym językiem z ptakami. Uważał, że wszystko jest przez Pana Boga stworzone i ma swój określony cel. Skoro wszystko Pan Bóg stworzył, to należy pielęgnować i dbać o rozwój darowanych dobroci.

Zespół Adwokacki miał swoją siedzibę w Sądzie Rejonowym na poddaszu. Członkowie Zespołu Adwokackiego po pewnym czasie stwierdzili, że w jego pomieszczeniach zadomowiły się myszki. Okazało się, że Józef Dambek dokarmił je, przynosząc pożywienie z domu. Myszki miały się dobrze i chyba były dobrze najedzone, a wszyscy potwierdzali opinię, że Józiu kocha przyrodę i wszystkie stwory żyjące na tym świecie.

Bardzo lubił przemawiać na wszelkiego rodzaju uroczystościach jak imieniny, spotkania towarzyskie, pożegnania, świętowanie awansów oraz na pogrzebach.

Był bardzo pogodny, a na Jego obliczu ciągle gościł uśmiech oraz zadowolenie.

Sam był bardzo skromny i rozumiał ludzką biedę. Nie znosił konfliktów i smutnej atmosfery, nie zabiegał o majątek, jak również nikomu majątku nie zazdrościł. Życie w gronie rodziny i towarzyskie było dla niego najważniejsze. Dobór członków Zespołu Adwokackiego był przeprowadzany również pod kątem przydatności adwokata w uroczystościach i spotkaniach towarzyskich.

W latach osiemdziesiątych był w Krotoszynie piękny zwyczaj, że imieniny każdego pracownika Sądu i Prokuratury obchodzono przy kawie i ciastkach. Po spotkaniach tych nikt niczego sobie nie obiecywał, nie było też mowy o sprawach zawodowych.

Józef uczył też początkujących adwokatów, aby przy pierwszym kontakcie z klientem dawać do zrozumienia, że tutaj urzędują adwokaci uczciwi i pozaprocesowo nie załatwiają żadnych spraw. To stanowisko szybko się rozniosło wśród społeczności i adwokaci mieli komfortową sytuację, że nie muszą nikomu nic obiecywać, aby załatwić sprawę.

Adwokat Józef Dambek miał troje dzieci: dwóch synów i córkę. Dzieciom dał

wybór, czy mają pozostać w Polsce, czy osiedlić się za granicą. Dwaj synowie wyjechali z Polski; jeden przebywa w Kanadzie, a drugi w Stanach Zjednoczonych. Córka jest lekarzem i mieszka w Obornikach Wlkp.

Bardzo kochał rodzinę i dbał o nią. Cieszył się bardzo, gdy wnuczka skończyła Wydział Prawa na UAM i będzie kontynuować rodzinne tradycje.

W sprawach zawodowych był dla każdego życzliwy i przyjazny. Potrafił inteligentnie i dowcipnie skomentować każdą sytuację. Czynił to z wysoką klasą.

Do dziś powtarzane są jego dowcipy sytuacyjne.

Autorzy wspomnień corocznie przybywali na imieniny Józefa. Na ostatnich imieninach autor wspomnień zapytał mecenasa „ile ma lat”, bo tak dobrze wyglądał. A on odpowiedział: „85”, a po chwili dodał: „Bozia dała”.

Był bardzo religijny i pobożny, działał w Akcji Katolickiej i uważał, że Jego zadaniem jest również ochrona wiary katolickiej i ochrona Kościoła.

Skromność i uczciwość naszego Józia przejawiała się na każdym kroku.

Pogrzeb śp. Józefa odbył się w Kobylinie, gdzie również jest pochowana Jego żona, Maria, która zmarła po Nim.

Ostatnia Jego droga była taka jak Jego życie, spokojna, skromna, bez pośpiechu, refleksyjna. Z odejściem Naszego Józefa odeszła pewna epoka, której teraz brak. Obecni młodzi adepci dużo tracą nie mając kontaktu z tak wspaniałymi, dobrymi i szlachetnymi ludźmi.

Henryk Kotoński, Włodzimierz Rose